Numer 17. | **Lwów dnia 8 Lutego — Wtorek** | **Rok 1870.**

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.)

Przedpłata wynosi

w miejscu:

rocznie	8 złr.	— ct.
półrocznie	4 „	— „
ćwierćrocznie	2 „	— „
miesięcznie	— „	70 „
z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:		
rocznie	9 złr.	60 ct.
półrocznie	4 „	80 „
ćwierćrocznie	2 „	40 „
miesięcznie	— „	80 „
W Prusach i Rzeszy niemieckiej:		
ćwierćrocznie	2 tal.	5 silbgr.

W Paryżu ćwierćr. 9 fr *W Rzymie* ćwierćr. 10 fr.

Redakcya przy ulicy Szerokiej N. 11 w dziedzińcu Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct. od wiersza.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat Manuskrypta się nie zwracają.

Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.

W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.

Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.

„Unia“ wychodzi 3 razy na tydzień, to jest: we Wtorek, Czwartek i Sobotę, o godzinie 3-ej po południu.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Lwów 7. lutego.

Wspominaliśmy już niejednokrotnie, iż główną dążnością pseudo-liberalizmu epoki naszej, ulubionem marzeniem jest zupełny rozbrat państwa z Kościołem, tak przeciwny, z natury, sumieniu, rozsądkowi i prawdzie. W rzeczy samej, separacya taka, w imię której państwo zapoznaje całkowicie istnienie Kościoła, a w ogóle religijne przekonania swoich obywateli, jest istnym nonsensem, który się w obec rzeczywistości ostać nigdy nie może. Państwo w prawodawstwie swojem nie może działać abstrakcyjnie od zakonu czy ustaw moralnych, ni tworzyć ich samowolnie, niezależnie od zasad religii, które są jedynem ich i prawowitem źródłem. Aby postępować loicznie, potrzeba żeby państwo albo zostawiło obywateli swoich absolutnymi panami wewnętrznych, sumiennych przekonań, wstrzymując się całkiem od stanowienia czegokolwiek, coby się do nich ściągało; albo, jeśli uważa za obowiązek swój ograniczać tę samowolę, aby w takim razie czerpało pobudki swe i prawo z tych właśnie moralnych przekonań i religijnych zasad. Skoro zaś pozwala członkom swoim przeczyć im w drodze oficyalnej, tem samem już staje się winnem zaniechania moralności publicznej; bo rzecz jakaś moralną jest lub nie moralną, nie że prawodawca uchwala ją, pozwala lub wzbrania, lecz że jest taką sama w sobie, w imię zasady religijnej, z której wypływa i sumiennych, wewnętrznych przekonań samychże obywateli. Skoro państwo upoważnia ich do czegoś co jest w przeciwieństwie z zasadami moralnemi, jakie wyznają, już tem samem ich upoważnia do czynienia niemoralnie; a wszelkie stawiane im w tej mierze granice stają się czysto arbitralnemi. Tej istotnej prawdy nikt i nigdy racyonalnie zaprzeczyć nie zdoła, chyba że wyjdzie z zasady tej, iż religijne i moralne przekonania obywateli ograniczone ściśle w powadze i zastosowaniu swem do ogniska domowego, nie mogą się publicznie wyrażać ni zatwierdzać. Ale wtedy wchodzi się niewątpliwie w zetknienie z pierwszą ze wszystkich swobod, matką wszelkiej wolności, której gwałcić nie wolno ni jednostce ni państwu, — z wolnością sumienia. Wtedy to dopiero powstaje istna absolutność i despotyzm państwa, postawienie woli ludzkiej, kilku lub kilkudziesięciu indywiduów na miejscu woli Bożej, wyrażonej w zasadach religii i poczuciu sumienia ludów.

O tem to zapomniał zgoła pseudo-liberalizm dzisiejszy, a w ślad za nim, jego nieodrodne dziecię dep. Rechbauer, wnioskodawca zniesienia konkordatu i zaprowadzenia obowiązkowych ślubów cywilnych, a w ślad za nim, potulny hołdownik bürgerministrów i wszystkich wiedeńskich liberałów *Dziennik Polski*, co tylko dla tego żyje i rusza się na polskiej ziemi, dla tego się polskim nazwał, by po polsku (jeśli tak język jego zwać można) wykładał wzniosłe Giskrów i Rechbauerów zasady. Zaszczytne iście posłannictwo i wierny mu do końca *Dziennik* o tyle polski o ile szczerze liberalny dr. Rechbauer, „zachwyca się“ jak się wyraża *Gaz. Narod.* nad wnioskami przywódzcy lewicy, — „tym faworytalnym tematem Niemców.“ W 34tym Nrze ogłosił on długi artykuł, w którym ze stanowiska religijnego i politycznego stara się wykazać zbawienność tych reform, zapowiedzianych także mniej lub więcej wyraźnie w mowie prezesa rady ministrów. Artykuł ten mający „odeprzeć z góry uprzedzenia pewnej części naszej publiczności, wynikające z niedostatecznego zastanowienia się nad tym przedmiotem, usiłuje dowieść, że konkordat jest ustawą poniżającą posłannictwo Kościoła Chrystusowego (co za pobożna troskliwość!), wkładająca na państwo rolę zakrystyana, w zamian za rolę policyjną, jaką bierze na siebie wyłącznie uprzywilejowany Kościoł w despotycznem państwie. Dalej prostuje jakoby fałszywe pojęcia pomiędzy mylnie poinformowaną częścią publiczności, panujące co do natury ślubów cywilnych, jak np. mniemanie, że zaprowadzenie ślubów cywilnych uwolni naraz wszystkich mężów i wszystkie żony od obowiązku wiary małżeńskiej, ułatwi rozwody itd. *Dziennik Polski* zaręcza, że nic z tego wszystkiego nie będzie, że ułatwi to tylko śluby między różnowiercami; na co już z góry p. Rechbauer i *Dziennik Polski* łaskawą wraz z błogosławieństwem swem udzielają dyspensę, usunie wydarzające się sekatury ze strony duchowieństwa (zapewne z powodu kanonicznych przeszkód?) a następnie, istny Saul między prorokami, przepowiada jawnie, że w Polsce rzadko bardzo będą się zawierać małżeństwa mięszane albo w ogóle takie, w którychby po zawarciu aktu cywilnego Kościoł odmówił swego błogosławieństwa. Po takim mądrym wywodzie, w którym poznasz snadnie pisarza i teologa dobrze poinformowanego, *Dziennik* spieszy zapewnić cennem słowem swojem i liberalnem sumieniem swoich wiedeńskich inspiratorów, że w zaprowadzeniu ślubów cywilnych i w zniesieniu konkordatu nie ma nic takiego czemuby i najprawowierniejszy katolik mógł się sprzeciwić i czegoby raczej pragnąć nie powinien (!). Niechże się dowiedzą o tem Papieże i Biskupi i kapłani i wierni wszyscy co tylokrotnie, w imię ustaw Bożych i sumienia bronili zasady religijnej instytucyi małżeństwa, niekompetencyi w tej mierze władzy świeckiej: śluby cywilne są pożądane dla najprawowierniejszych, świadkiem tego lewica Reichsratu, dr. Rechbauer i *Dziennik Polski*, wierny ich admirator i spółwyznawca! *Dziennik Polski*! Wszak to dopiero szkoła prawowierności, to dopiero trybunał i ognisko czystego katolicyzmu, w obec którego ci Papieże i Biskupi i kapłani i wierni wszystkich krajów i czasów to tylko sekta ultramontańska wylęgła w łonie katolickiego Kościoła. *Dziennik Polski* widzi z boleścią, jak pozbawiła ona powoli świecki ogół wiernych (a więc i inspiratorów i redaktorów *Dziennika* — o zgrozo!) i niższe duchowieństwo wszelkiego udziału w prawodawstwie kościelnem (kiedyż to ogół wiernych i niższe duchowieństwo stanowiło o ustawach kościelnych?) jak dokłada wszelkich starań, by przez zupełne zcentralizowanie najwyższej władzy w osobie Papieża (zapewne na mocy owej ultramontańskiej zasady: „Paś owce moje, paś baranki moje... na tobie zbuduję Kościoł mój?) wyrugować ostatni cień systemu reprezentacyjnego (?) z urządzeń kościelnych i odjąć nawet Biskupom znaczenie, jakie dotychczas posiadali. Ale próżne te wszystkie zabiegi, — próżno np. 500 Biskupów włącznie ze 100 przeszło nie wymienionymi, jest za ogłoszeniem dogmatu nieomylności Papieża, a 100 innych przedstawia jego niewczesność: *Dziennik Polski* powiada, że w 19tem stuleciu tak wielkiem i postępowem (choćby dla tego samego, że słyszy takich wnioskodawców jak dr. Rechbauer, czyta takie dzienniki jak *Dziennik Polski*!) zbytecznem jest tracić czas i słowa na walkę przeciw projektowi tak spóźnionemu. Tak twierdzi i ręczy za to *Dziennik Polski*, a jeśli kto nie wierzy mu, niech się spyta w Wiedniu wszystkich jego prototypów, — dziennikarzy, redaktorów Starej i Nowej *Pressy*, a szczególnie Nowej, *Tagblattu*, *Wanderera* itd., wszystkich liberałów, nawet Dr. Ziemiałkowskiego, a oni to wszyscy potwierdzą!

Ale za przykładem *Dziennika Polskiego*, „nie wdając się w szczegółowe traktowanie tej kwestyi“, którą, przekonani jesteśmy, potrafią tam owi „Ultramontanie“ w Rzymie i bez *Dziennika* i bez nas wytraktować; wracając raczej do wniosków Rechbauera i powtórzonego w ślad za liberalną matką liberalnego pacierza w *Dzienniku Polskim* śmiemy się zapytać nie już wiedeńską mamę, ale lwowskiego jej synka, owego dobrze poinformowanego autora: czy czytał on kiedy i widział ów konkordat, o którym takie brednie *ex abrupto* pisze? Czy, zresztą, — ponieważ trudno wszystko czytać tym, co o wszystkiem tak po mistrzowsku piszą, czy przynajmniej spytał się kogokolwiek co ten konkordat znaczy, kiedy był i dla czego zawarty? Trudno zaiste, przypuścić: bo i gdzież to, w którym mianowicie z 34 artykułów konkordatu lub 20tu dodatkowych, nieco poźniejszych czytał on, aby Kościoł potrzebował ramienia świeckiego „by mu dopomagało narzucać ludziom gwałtem zewnętrzne formy religii i to katolikom a czasem i niekatolikom? Gdzie czytał on, aby w tej anomalii dyplomatyczno-legislacyjnej (bo tak się zwie w dzienniku ugoda z Ojcem św, istniejąca dotychczas ustawa w państwie) istniały przepisy dające więcej jednemu wyznaniu, niż innym, albo posuwające się tak daleko, że wkładają na obywateli państwa bez względu na ich wyznanie przymus stosowania się do kościelnych praw pewnego uprzywilejowanego wyznania? Jakiemuż to wyznaniu na mocy konkordatu zaszkodził w wolności i utrzymaniu się ten niby uprzywilejowany katolicyzm, gdy przeciwnie jak wiadomo, obok konkordatu, mógł stanąć ów patent z 6 lipca 1861 r. przyznający akatolikom większe nawet, wygodniejsze prawa, niż je przyznał był konkordat katolikom? Któraż to z uchwał konkordatu sprawia, że państwo pełni służbę zakrystyana, a Kościoł rolę policyjną przybiera? Czy raczej od pierwszego do ostatniego artykułu obopólnej ugody, konkordat ten, istna zmora pp. Rechbauerów i *Dziennika Polskiego*, nie jest tylko prostem przyznaniem, a i to jeszcze wyznać trzeba, nie ostatecznie zadawalniającem i pełnem, istotnych praw Kościoła katolickiego, „których używać powinien na mocy porządku ustanowionego od Boga i ustaw kanonicznych“ (słowa są konkord. art. 1.), — sumienną gwarancyą tej właśnie wolności, oprócz której, byleby całkowitej i nie tłumionej, nic i nigdy Kościoł od żadnego państwa nie żąda? — Dalecy jesteśmy od tego byśmy poczytywali konkordat jakikolwiek za ideał życia i wolności Kościoła w państwie, — a Ameryka tak chciwie przytaczana przez liberałów naszych, najlepszym jest właśnie przykładem, jak szybko i dzielnie rozwija się religia i Kościoł tam, gdzie pełnej, nieograniczonej niczem używa swobody, bez wdawania się i troskliwości bürgerministrów i wszystkich Rechbauerów społem. Ależ ta swoboda nie zbudowana na gruzach żadnych obopólnych ugod i tranzakcyj, nie mięszana wcale żadnemi ustawami o przymusowych, obowiązujących ślubach cywilnych i innemi podobnemi mrzonkami wiedeńskich liberałów a patronów *Dziennika*; Swoboda ta inne ma zasady i podstawy, i premissy inne. Słusznie powiedział niedawno *Czas*: „w sferze kościelnej tem jest uznanie praw kościołów, czem w sferze politycznej uznanie praw narodów. Centralizacya może się godzić z indyferentyzmem, ale z prawdziwą wolnością religijną łączyć się nie może, tylko prawdziwa wolność ludów uznanych jak odrębności. Centralizm dąży do owładnięcia wszystkich zakresów działalności, a przeto także do panowania nad Kościołem. Dla tego objawia się on w despotyzmie czy to w Rosyi, czy pod Józefem II, albo pod Bachem w Austryi. Ale to nie wolność. Nie wolnością przeto będzie ścieśnić wolność Kościoła i sumieniom chcieć panować.“ (Nr. 28). Oto czego właściwie chcą, do czego dążą pseudoliberały wiedeńskie i pseudo-polscy ich naśladowcy i admiratorowie, — oto co się kryje pod obłudną troską, by konkordatami nie poniżać posłannictwa Kościoła Chrystusowego, by powstała nowa era

rzekomej wolności inaugurowanej publicznym aktem pogwałcenia dwustronnej sumiennej ugody, która tylko, jak sama orzeka, „na drodze przyjaznego porozumienia, w raziej jakiejś wynikłej trudności odmienioną być może. (Art. XXXV). Dość spojrzeć na państwa i kraje te, gdzie w imię podobnego liberalizmu, nie wahano się obalić zawartej z Kościołem ugody, dość zajrzeć do sąsiednich Austryi Włoch, by się jawnie przekonać, czem jest w praktyce owa zasada: „Wolny Kościoł w wolnem państwie.“

Dość przypomnieć zresztą czasy przedkonkordatowe w samejże Austryi, system jozefiński, którego stwórcy to dano właśnie nazwę zakrystyana, (jaką dziś, wbrew historyi, prawdzie i rzeczywistości *Dziennik* che obecnym stosunkom Kościoła z państwem narzucić), aby się przekonać od czego wyzwolił nas ów wstrętny dla liberalizmu wiedeńskiego konkordat a co oni właśnie z takim zapałem przywrócić usiłują. Ujarzmienie religii, zdeptanie wszystkich, najświętszych praw Kościoła, despotyzm państwowy w rzeczach najswobodniejszych z natury, bo w rzeczach sumienia, — oto do czego w gruncie prowadzą owe zasady i wnioski liberałów wszystkich wiedeńskich i niewiedeńskich, oto czemu tak z serca przyklaskuje dziś tak zwany *Polski Dziennik*.

I jeszcze żali się liberalne to niebożątko, że inicyatywa w tej mierze nie wyszła od nas Polaków, którzy pod zaborem moskiewskim tak wiele cierpimy z powodu barbaryńskiej nietolerancyi religijnej wszędzie i zawsze służącej za broń despotyzmowi. Zaiste, wolno organowi p. Ziemiałkowskiego podobne prawić nonsensa, podobne żale i skargi wytaczać i w imię moskiewskiej nietolerancyi i despotyzmu wzywać pogwałcenia sumienia i wiary ludu polskiego i wszystkich ludów katolickich w Austryi. Co do nas, mamy mocną nadzieję, że polska delegacya, wierna tradycyom i wierze ojczystej, świadoma dziejów przeszłych i obecnych, ze wstrętem odrzuci podobne liberalne wnioski a ohydniejsze jeszcze insynuacye *Dziennika Polskiego*, na które to wszystko co polskie oburzyć się tylko i wstrętem przejąć może. Delegacya polska, nietylko że katolicka, ale że polska, że wierna córka tej Polski-Ojczyzny, co rozdarta skutkiem zdeptania najświętszych ugod, traktatów, nie złączy głosu swego z głosem tych, co żądają zapoznania dobrowolnej, sumiennej ugody z Kościołem, jedynym dziś opiekunem życia i praw Polski, jedynym zastępcą jej przed Bogiem i ludźmi, jedynym poskromicielem moskiewskiego despotyzmu i nietolerancyi! Delegacya polska nie zapomni o tem, że gdy jej dziś wolno w imieniu Polaków przemawiać, przedstawiać Polskę całą, jak *Dziennik* powiada, w jej żywotnych interesach i prawach, toć że najżywotniejszym interesem i prawem jej jest katolicka religia, wiekowa i najdroższa po ojcach spuścizna, którą jej darmo chce wydrzeć barbarzyńska Moskwa przymusem i knutem a pseudo-liberalizm podobnych *Dzienników* niecnych fałszów i ułud podstępem. Delęgacya polska nie zapomni, że lud polski który reprezentuje, niczem się bardziej nie brzydzi, niczego się nie lęka więcej, jak owych liberalnych, antireligijnych innowacyj, owych np. przymusowych ślubów cywilnych, na któreby się nigdy a nigdy, spytany o to, nie zgodził. „O ślubach cywilnych, prawi *Dziennik*, panują u nas nawet w klasach wykształceńszych jak najdziwaczniejsze i najfałszywsze wyobrażenia.“ Więc zwraca się do nich ten improwizowany pedagog i w sensie wyżej wskazanym, ich niewinność i użyteczność głosi. Nie wiemy, czy *Dziennik Polski* należy do klas wykształceńszych, ale to pewna, że swoich najdziwaczniejszych iście i niedorzecznych opinii nie przekaże u nas nikomu, choćby tylko dla tego że sam właśnie najmniej poinformowany w tej mierze. Polska intelligencya i lud polski nie zrozumieją nigdy tego np. sofizmatu *Dziennika*: może się wydarzyć, że małżeństwo według przepisów tego lub owego wyznania ważne, nie jest ważnem w obec praw cywilnych... Dla czego i kiedy? w jakichże to wypadkach? Polacy, jak katolicy wszyscy, przyznają, że władza cywilna może przywiązywać cywilne, prawne skutki do małżeństw zawartych w imię religii, jak np. prawo dzieci do spadku po rodzicach itd. ale żeby państwo mogło stanowić o ważności małżeństwa, rozwiązywać lub związywać to, co Bóg sam od początku świata związał i związywać może, co u wszystkich ludów i wszystkich czasach uważane było za religijną instytucyę, tego ni katolik żaden, ni żaden szczery Polak nie przyzna, pomimo wszystkich Rechbauerów i *Dzienników*. Podobna uzurpacya ze strony rządu — wynalazek nie znany przez 1800 chrześciańskich lat przeszło, aż do rewolucyi francuzkiej. wynalazek obcy wolnej Ameryce i Anglii, obcy też najbardziej dziejom i tradycyom Polski, byłby gwałtem w rzeczach Kościoła, przymusem w sprawie religii, którego, zdaniem naszem, nie przyjmie, nie potwierdzi delegacya polska.

Tyle tymczasem co do wniosków Rechbauera i *Dziennika* uważanych ze stanowiska religijnego.

„Ze stanowiska politycznego, mówi następnie *Dziennik* tak zwany *Polski*, wnioski skrajnej lewicy Reichsratu — naprzód ukartowane, z bürgerministrami — budzą najżywszą sympatyę.“ Dla czego budzą sympatyę? o tem zamilczeć uznano za stosowne i słuszne; bo rzucanie się do podobnych środków mających na celu zyskanie popularności i poparcia u pewnej frakcyi opinii publicznej i pewnej frakcyi Izbowej, dowodzi jaskrawo nieudolności gabinetu, który nie umie wznieść się do wysokości, na jakiej stanąć dziś powinien prawdziwy rząd w Austryi. Pomimo, bowiem, wszelkich liberalnych, antikonkordatych wycieczek i uchwał, konstytucya grudniowa nie znalazła wszechstronnego uznania, Czechy trwają w abstencyi i biernej opozycyi, inne kraje monarchii głośno swe niezadowolenie zdradzają i sama siła rzeczy pcha je ku czeskiej polityce, — cała Austrya chyli się do upadku i debaty nad adresem obracały się głównie nad tem kiedy i w jaki sposób ten upadek nastąpi. Nie konkordat więc, nie brak przymusowych ślubów cywilnych, lecz systemat rządowy, zawsze jednym i tym samym duchem za Metternicha, Bacha i Szmerlinga natchniony, sprowadził klęski pod Solferino i Sadową. Nie resztki konkordatu, lecz ten sam systemat obleczony ułudą liberalizmu Austryę dziś także słabą czyni. Rząd choć zerwie ostatnie węzełki umowy z Rzymem, nie sprowadzi tem Czechów do Reichsratu, nie powróci doń Tyrolczyków, nie utrzyma w niej Polaków w razie odrzucenia rezolucyi, nie zcementuje Austryi i konstytucyi życiem nie owionie. Jedyny krok pozytywny rządu zapowiedziany w mowie inauguracyjnej nie będzie i być nie może aktem dodatnim dla państwa, zapłaci tylko lewicy za głosowanie w myśl piątki i na krótszą lub dłuższą chwilę uratuje nie utracone jeszcze resztki popularności bürgerów u krzykaczy i menerów wiedeńskich, do których i *Dziennik Polski* się liczy.

W dziwnem powiązaniu idei, *Dziennik* wiąże sprawę wniosków lewicy ze sprawą polską, z teologa, polityka, staje się podobnejże wartości patryotą. Żaden Polak przeszłych czy obecnych czasów nie domyśliłby się pewno takich losów i takiego przeznaczenia Polski, jakie wytyka jej *Dziennik!* Oto dowiadujemy się zeń, że około 18tu milionów niekatolików mieszka na obszarze ziem dawnej naszej Rzeczypospolitej, że kto twierdzi, że Polska ma być tylko katolicką, ten podpisuje zdanie Fadiejewa że Polski nie ma. „Precz z tą marą średniowieczną, wynalezioną przez Jezuitów... — woła arcyliberalnie *Dziennik*, Polska pod karą śmierci (!!) nie śmie nad Dniepr i nad Dźwinę wysyłać nowych Kuncewiczów! (św. Józafat). Polska z pod jarzma moskiewskiego oswobodzić ma nietylko kościoł katolicki; ale i cerkiew prawosławną, z której caryzm zrobił sobie narzędzie, sponiewierawszy ją i zbezcześciwszy!“

Zaprawdę, słowa takie nie potrzebują odpowiedzi i z góry przekonani jesteśmy, że je ze wzgardą i wstrętem odrzuci wszelkie sumienie i serce polskie! Polak liczący 18 milionów niekatolików w Polsce, — podpisujący zatem nie wniosek Fadiejewa, ale statystykę i zasadę wszystkich Murawiewów, Kaufmannów i Czerkawskich; wliczający jak oni do niekatolików wszystkich tych, których moskiewski bagnet i przemoc gwałtem z łona wiary przodków wyrwały, a których jedynem pragnieniem powrót do wiary katolickiej, jakiej się nigdy nie wyrzekli w sumieniu; Polak przyjmujący fakt dokonany przez najstraszniejszy despotyzm i barbarzyństwo i opierający na nim zamiary swe i przekonania; Polak, który marą średniowieczną nazywa religię ojców swoich, wyznaną w całych i chwały i męczeństwa dziejach, zapisaną na kartach historyi od Mieczysława do Konstytucyi 3go Maja, stwierdzoną tylokrotnie a w sposób niezatarty nigdy, na tylu polach bitwy, na rusztowaniach śmierci, w ciemniach cytadel i lodach Sybiru, na każdej niemal piędzi ziemi naszej naznaczonej pobożnością głęboką, katolicką przodków; Polak bezczeszczący w ślad za Moskwą chwałę Rusi i Polski — św. Józafata, żywą rękojmią ich wiary i zgody, zwący go, jak synod petersburgski, jak ostatni ze zbirów schizmatyckich, politycznym emisaryuszem Polski; Polak w imię swoich utopij prawosławnych karą śmierci grożący ojczyźnie-matce swojej, o której zmartwychwstanie się modlim; Polak stawiający jako zadanie Polsce całej, by broniła moskiewskiej schizmy, nie tyle sponiewieranej i zbezczeszczonej przez caryzm, ile samej poniewierającej się i bezczeszczącej do stopnia, że się narzędziem i podnóżkiem caryzmu stać mogła, — to dopiero zjawisko nie podziwu, lecz doprawdy litości godne. Podobne zdania, wypowiedziane na seryo, publicznie, już nawet oburzać nie są zdolne: to albo choroba... albo to, wobec czego, nie używając ni liberalnego: precz, ni groźby śmierci, powtórzyć raczej trzeba z wzniosłym naszym poetą:

...Ale w duchu jest pogarda
Co ma także swe panieństwo,
I gdy gardzi, nadto harda
By znamiętnić się w przekleństwo!...

Kronika Rzymska.

Do dzisiejszej kroniki naszej zapisujemy tylko 19te z kolei jener. posiedzenie Ojców Soboru odbyte d. 31 z. m. Mszę zwykłą o Duchu św. odprawił nasz Arcypasterz Mgr. Franciszek Ksawery Wierzchleyski. Następnie, pod-sekretarz Soboru Mgr. Jacobini przeczytał relacyę komisyi zwanej *Judices Excusationum* o Biskupach, którzy pozostali w swych dyecezyach, lub otrzymali upoważnienie wyjazdu z Rzymu. Nazwiska Ojców, którzy musieli opuścić Sobór podaliśmy uprzednio. Dodać tu jeszcze powinniśmy Mgra Ferrigno Arcb. z Brindisi, który świeżo uzyskał pozwolenie wyjazdu dla poratowania zdrowia — Po wysłuchaniu relacyi tej, przystąpiono do dyskusyi nad ostatniemi schematami w rzeczach karności kościelnej. Zabierali głos: Mgr. Acciardi Bp. z Anglona i Tursi (Sycylia); Mgr. Caixal y Estrade Bp. z Urgel (Hiszp.); Mgr. Dinkel Bp. z Augsburga; Mgr. Jorda y Solère Bp. z Vich (Hiszp.) i Mgr. Gallucci Bp. z Recanati i Loretto. Ojcowie zostali uwiadomieni przez Kard. prezydenta o śmierci Mgra Mascaron Laurence Bpa z Tarbes. Następne posiedzenie odłożono do d. 3 lutego.

Stan choroby Mgra Plantier zawsze zatrważający.

Korespondencye „Unii.“

Wiedeń 3 lutego. (Spóźn.)

× × Dziś pan Hasner, jako nowo zamianowany prezes gabinetu przemówił z ramienia tegoż w Izbie poselskiej. Co do kwestyi politycznych mowa nowego prezydenta była bardzo bezbarwną. I Hasner zaręczał wprawdzie, ze członkowie gabinetu jak najzupełniej zgadzają się co do głównych zasad, jednakże znana rywalizacya i niezgodny a zgryźliwy charakter pp. Herbsta i Giskry nie wróży tej chwilowej harmonii bardzo długiego bytu. Rząd cislajtański dotychczas podobny do owego mitologicznego Kronosa, który własne pożerał dzieci, w kilka miesięcy widział usuwające się filary gmachu „nowej ery.“ Najprzód ustąpił książe Auersperg, podobno z powodu przewagi kanclerza. Potem przyszła kolej na namiestników, Kellersperga, Bacha, Meczerego, nie wspominając o Gołuchowskim. Następnie ustąpili trzej ministrowie, którzy jak Potocki i Taaffe utrzymywali stosunki osobiste pomiędzy gabinetem a dworem, lub jak dr. Berger odznaczali się talentem krasomowczym i pisarskim. Otóż nie zdołano wyszukać innych dla nich następców, jak owego Wagnera, skompromitowanego tak szkaradnie w Dalmacyi, Banhansa, który dwa lata temu był nie szczególnym rządzcą dóbr ks. Waldsteina, a dziś ma być ministrem rolnictwa całej Cislitawii, i Stremayera, człowieka gładkiego w obejściu i zresztą szacunku godnego, który jednak ministrem mógł się stać jedynie z fatalnego *faute de mieux* i na mocy koleżeństwa z Giskrą w r. 1848 we Frankfurcie.

Takowe rozwiązanie węzła gordyjskiego podobne do żarcika zapustnego, gdyby tylko nie chodziło o przyszłość, ba o istnienie Austryi. A że chodzi o nie, świadczą mowy niemal wszystkich członków Izby poselskiej, którzy głos zabierali podczas rozpraw nad adresem. Tak większość jak mniejszość parlamentarna w najrozmaitszy, ale co do ostatecznych wywodów zawsze jednakowy sposób, niebezpieczeństwo, grożące państwu, w jaskrawych przedstawiała barwach. I cóż nowy prezes gabinetu w chwili tak stanowczej ogłasza Austryi i Europie? Czy uznaje potrzebę ugody? bynajmniej. Konstytucya i znowu konstytucya — wyrażenie to abstrakcyjne, ten dogmat nieomylności liberałów niemieckich, jest oddźwiękiem całej mowy Hasnera. Nie ma tam ani jednej wzmianki, zapewniającej uwzględnienie żądań autonomicznych. Jest tylko kilka czczych frazesów ogólnikowych, których się chyba już nie poprawny optymista czepić zechce.

Ale jednak jest w mowie tej zapewnienie pozytywne. Przybrane w humanitarne frazesa o „wolności sumienia“ i „prawach państwa“ znaczy ono po prostu tyle, że rząd, nie zdolny wywiązać się z zadania konstytucyjnego, nie zdolny zrzec się osobistych zachcianek centralistycznych i osobistej swych przywódzców niechęci przeciw Czechom, Polakom i innym narodom Austryi, i nadal względem nich trzymać się będzie zasady oporu, negacyi, ale że za to krzykaczy żydowskich, którzy tu we Wiedniu w dziennikarstwie i w zgromadzeniach rej wodzą, będzie się starał uspokoić koncesyami na polu religijnem tj. nowemi na Kościoł nasz wymierzonemi pociskami. Na tem polu zawsze jeszcze można się stać popularnym w Wiedniu. Niech tam Polacy, Czesi itd. domagają się swobód politycznych, narodowych,

rząd liberalny i nadal będzie się mógł odwoływać do niezrównanego swego liberalizmu *in ecclesiasticis!*

Nie jest jednak i ta część dodatnia programu ministeryalnego bez ale. Kiedy przy oklaskach żydowskich reporterów dokonano w dwoch Izbach Rady państwa złamania ugody, zawartej przez cesarza i Ojca św., wtenczas katolicy nie mieli jeszcze odwagi wystąpić stanowczo przeciw tak niegodnym czynom i nie mieli jeszcze w prowincyach niemieckich tej silnej organizacyi, która ich dzisiaj czyni przeciwnikiem nader niebezpiecznym. Nowy experyment pp. Hasnera et Cmp. wkrótce wywoła nawet w krajach niemieckich wzburzenie gwałtowne, niebezpieczne.

Wiadomości polityczne.

Z korespondencyi wiedeńskiej do *Merkurego* warszawskiego, wyjmujemy co następuje:

„Znany wam jest już projekt prawa finansowego na r. 1870, przedstawiony w Izbie niższej przez ministra skarbu na posiedzeniu z 14 p. m. Mowa dra Brestla, a więcej jeszcze cyfry cechowały dobrego gospodarza, szczerość i prawda, pojęcie swego stanowiska jako konstytucyjnego ministra. Te ostatnie spotykamy także w zapowiedzi złożenia wykazu zamkniętych rachunków za rok 1868 *(Central-Rechnungs-Abschlus)*; przedstawienie bowiem i rozebranie przez Izby prawa finansowego na rok następny, nie jest najgłówniejszą skarbową atrybucyą reprezentacyi narodowej, bo cyfry notowane, są tylko oparte na przybliżeniu, a rzeczywistość wykazuje zawsze mniejsze lub większe różnice między sumą oznaczoną na termin określony, z tą która do kas istotnie wpłynęła lub też z nich wyszła. Sprawozdanie więc z tego prawdziwego stanu rzeczy i zbadanie tegoż przez Izby, jest następstwem i dopełnieniem prawa wotowania budżetu. Dlatego też podawane być powinno bez zwłoki, o ile można najprędzej; a jeżeli fizyczne niepodobieństwo nie pozwala złożenia wykazu za rok tylko co ubiegły, to znów nieusprawiedliwia ono zwłoki 2-ch lat. Pomimo to, opóźnienie takie spotykać się daje, i tak np. na przeszłem posiedzeniu Rady państwa złożono dopiero rachunek za rok 1865; wykaz zatem obecny za r. 1868 uważamy za postęp i zadosyćuczynienie obowiązkowi. Porównany z prawem skarbowem na r. 1868 i innemi dodatkowemi prawami normującemi przychody i wychody, wykaz ten przedstawia następujące wypadki:

Rzeczywiste wydatki wynosiły . . .	324,968.163 złr.
Projektowane „ „ . . .	320,636.095 „
Wydano zatem więcej . . .	4,332.068 „
Przeciwstawiwszy jednak otrzymanej różnicy wypadek na korzyść otrzymano przy wydatkach spólnych w ilości	6,362.078 „
Otrzymamy, że wydano mniej o . .	2,030.010 „

od sumy projektowanej.

Rzeczywiste dochody wynosiły . . .	325,251.333 „
Projektowane „ „	289,394.549 „
Wpłynęło zatem więcej	35,856.784 „
I wyżej przy wychodzie wykazano .	2,030.010 „
Otrzymujemy razem . . .	37,886.794 „

na korzyść rzeczywistych dochodów i wychodów za r. 1868.

W zwiększonym dochodzie główną rubrykę zajmuje 15 mil. złr. ze sprzedaży dóbr państwa więcej jak zamierzano, następnie z górą 5 mil. złr. przy cłach i 6 mil. złr. z podatku konsumcyjnego, resztę głównie położyć można na rubrykę opłat od tranzakcyj prawnych, i na „tytoń“.

Różnice rzeczywistych wypadków od projektowanych w niektórych główniejszych pozycyach są ns. W ministerstwie spraw wewnętrznych wydano mniej o 1,374.512 złr.; w ministerstwie skarbu wydano mniej 3,799.958 złr, a wpłynęło więcej 35,774.741 złr.; w ministerstwie handlu wydano mniej o 69.837 złr., a wpłynęło mniej o 237.860 złr; w dodatku do wypadków spólnych wydano więcej o 7,969.599 złr.; zaś przy kancelaryi gabinetowej, zarządzie długu państwa, pensyach całego państwa, stada koni wojskowych i ogierów, które to wydatki są dziś spólne, pokrycie jednak tychże, będzie zapewne ostatecznie spólnie uregulowane, — wydano mniej o 1,037 140 złr. Oprócz tego wydano w r. 1868 za lata poprzednie 6,372.448 złr., a wpłynęło 19,399.495 złr., które to sumy zamieszczone są w już złożonych wykazach zamkniętych rachunków.

Węgierski minister Lanyay opuścił już Wiedeń.

Sprawa Pogranicza wojskowego musi koniecznie przyjść pod rozprawy Izb; idzie tu bowiem o zmianę wysokości sum, która każda część monarchii, ma płacić na wydatki spólne.

Pogranicze całe ma być wcielone do Węgier, i już się ono zaczęło; oznaczyć więc wypada czy za wcielone Pogranicze Węgrzy mają płacić w stosunku umowy z roku 1867, t. j. 30%? czy też w tym przedmiocie ma nastąpić ugoda nowa, na innych podstawach? Sądzimy, że Węgry stoją w tej sprawie na korzystnem stanowisku, przyłączenie bowiem Pogranicza do korony św. Szczepana, jest właściwie wypadkiem dokonanym.

Kupon styczniowy już wypłacony, a pomimo tego nie widać jeszcze znacznego napływu pieniędzy na giełdzie, — owszem, można powiedzieć, że przeciwnie. Nie przeszkadza to jednak naszym spekulantom grającym na podwyżkę. Ruch ten pokazuje się bardzo wybitnie szczególniej od połowy przeszłego miesiąca, bez żadnej dobrej przyczyny.

Francya. Zapowiedziane a w części już rozpoczęte reformy rządu cesarskiego posuwają się dalej, a zdaje się nawet dość szczerze w kierunku liberalnym. Mnóstwo urzędników, pomiędzy niemi 27 prefektów departamentowych i 69 podprefektów, zostało w części usuniętych, w części przeniesionych na inne posady. Uderzającą jest rzeczą, że pomiędzy niemi figurują ci właśnie, którzy energią swoją dla ustępującego ze sceny systematu najgorliwiej rozwijali. Mimo to gazety niezawisłe, lubo wbrew sobie przeciwne jak *Temps* i *Gazette de France* nie są wcale jeszcze przemianami temi zadowolone.

Jak wiadomo, izbom francuzkim przyznanem zostało prawo inicyatywy w ustawodawstwie. Skutkiem tego Jules Simom wniósł projekt do prawa znoszącego karę śmierci. Projekt ten trafia na opozycye. Komisya zajęła się także rozwiązaniem pytania, czy przysłuża izbom prawo stawiania wniosków, któreby mogły modyfikować konstytucyę. Ministrowie odpowiedzieli na to, iż izba może zastanawiać się nad konstytucyą, lecz jedynie w kształcie interpelacyi, prawo bowiem stawiania wniosków do zmian zasadniczych przysłuża jedynie senatowi. Z kolei przeszła komisya do wniosku zniesienia art. 75go konstytucyi z roku VIII (rzeczy pospolitej). Zdaje się jednak, że nie raz jeszcze pojawi się to samo życzenie wprzód nim ustawa ta usuniętą zostanie. Debaty utrzymują, że nowa ustawa wyborcza w czasie tej kadencyi wniesioną nie zostanie.

Turcya. Rząd turecki postanowił, że statki pancerne i odtylcówki, które wice-król Egiptu ma odesłać, wzięte będą i zatrzymane bez wynagrodzenia, a to z powodu, że tenże nabył je bez poprzedniego przyzwolenia naczelnie panującego monarchy. Wątpliwą jednak jest rzeczą, aby wice-król Egiptu poddał się tej uchwale, i ażeby chciał wspaniałomyślnie darować sułtanowi 120 milionów fr., które fabrykantom zapłacił.

Posiedzenia Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Dnia 3. b. m. po nabożeństwie w katedrze zeszli się delegaci Towarzystwa w ratuszu na posiedzenie, które otworzył p. O. Pietruski w zastępstwie nieobecnego prezesa Rady nadzorczej pana M. Kraińskiego. Przystąpiono do wyboru prezesa Towarzystwa. Na 67 głosujących hr. Kazimierz Krasicki otrzymał większość absolutną głosów 48. Nowo obrany prezes zająwszy miejsce swoje, zaleca zebranym delegatom gorliwe zajęcie się sprawami Towarzystwa, przedstawia p. Bartmańskiego jako komisarza rządowego i odczytuje sprawozdanie dyrekcyi za rok 1869, przyczem donosi o śmierci wiceprezesa ś. p. F. Laskowskiego. Zgromadzeni przez powstanie uczcili jego pamięć. Ze sprawozdania dowiedziano się, iż przez zmianę ordynacyi wyborczej ilość delegatów ze 180 ograniczoną została na 66. Regulamin do oszacowania hipotek przez VI. ogólne zgromadzenie uchwalony, został bezzwłocznie przez dyrekcyę zastosowany co do §. 1. onegoż. Ze względu jednak na rozporządzenie ministerstwa stanu i sprawiedliwości z d. 28. października 1865, według którego przy przymusowej przedaży hipoteki, przez który z zakładów kredytowych przeprowadzonej, cenę pierwszego wywołania stanowić ma wartość, przyjęta według statutów lub według regulaminu przez rząd zatwierdzonego, służącego za podstawę do wymiaru pożyczek — widziała dyrekcya potrzebę przedłożenia tego regulaminu wys. rządowi w celu uzyskania zatwierdzenia, a tem samem uwolnienia się w takich wypadkach od sądowej detaksacyi. Dopiero po uzyskaniu tego zatwierdzenia w sierpniu r. z. przystąpiła dyrekcya do mianowania detaksatorów na podstawie §. 3. tegoż regulaminu, zasięgnąwszy poprzednio rady Wydziałów Towarzystwa. Mamy z końcem roku 1869 przysięgłych detaksatorów 89, nominatów zaś 31. W ubiegłym roku tylko dwa wypadki detaksacyjne rozpoczęte zostały. Przy zastosowaniu §. 1. regulaminu do wymiarkowania wartości hipoteki, dyrekcya przestrzegając ściśle wymaganego dla pożyczek bezpieczeństwa, porusza się między zakreślonemi dla niej granicami od stokrotnego do dwóchsetkrotnego podatku, tylko na podstawie pewnych danych. Ponieważ między wymaganemi do podań załącznikami rzadko kiedy znajdują się takie, któreby o rzeczywistej wartości hipoteki świadczyły, przeto zasięga dyrekcya zwykle zdania sąsiednich obywateli, od których dotąd przynajmniej ogólnie z największą gotowością, sumiennością i dokładnością uproszone data otrzymuje, za co dyrekcya oświadcza niniejszem najszczersze podziękowanie.

W ciągu roku 1869 wydaliśmy w pożyczkach pięcioprocentowych po części dodatkowych po części całkiem nowych na 75 hipotek sumę 1.684.900 złr. w. a. Hipoteki te razem są wartości 5,229.231 złr.

Na tych hipotekach poprzedzone są wydane pożyczki w sumie . . .	1,684.900 złr
przez czteroprocentowe pożyczki w l z.	580.464 „
przez inne ciężary	111.547 „
Z powyższej więc wartości hipotek wyczerpana przez Towarzystwo kredytowe i poprzedzające ciężary suma, wynosi . .	2 376.911 złr.

czyli obłożone 45 na sto wartości.

W zastępstwie dłużników spłaciliśmy resztę poprzednich pożyczek w listach zastawnych czteroprocentowych

w sumie	72.003 złr.
wierzytelności innych zakładów kredytowych lub prywatnych	164.826 „
razem	236.829 złr.

która to suma z udzielonych dotyczących pożyczek pokrytą została.

Z wydanych od początku, t. j. od roku 1843 aż do końca roku 1868 pożyczek czteroprocentowych w sumie	23,416.755 złr.
pozostała z końcem pomienionego roku nieumorzona suma	15,667.010 złr. 99½ ct.
z tej sumy spłacono w roku 1869 na plan umorzenia .	981.587 „ 17 „
pozostała dłużna suma po 4%	14,685.423 złr. 82½ ct
W roku 1869 wydano pięcprocentowych pożyczek . .	1,684.900 „ — „
Suma	16,370 323 złr. 82½ ct.
Z tej ogólnej sumy spłacono w roku 1869 podług planu umorzenia	345.928 „ 76½ „
Okazuje się stan ogólny wierzytelności Towarzystwa kredytowego z końcem r. 1869 .	16,024.395 złr. 6 ct.

Pozostało z kwot umarzających od wylosowania:
czteroprocentowych 30 złr. 44 ct.
pięcioprocentowych 69 „ 50 „ razem 99 zł. 94 ct.

Stan czynny pożyczek . . 16,024.495 złr.

Listów zastawnych było w obiegu z końcem r. 1869:

5% w mon. konw. 1,817.900	czyli	1,908.795 złr.
5% „ wal. austr. . . .		12,432.100 „
4% „ „ „ . . .		1,683.600 „
Stan bierny w listach zast.	razem	16,024.495 złr.

zgodny ze stanem czynnym.

Z ostatniej rubryki naszego zestawienia rachunkowego powiewa coraz przyjaźniejsze powietrze. Gdy bowiem z roku 1868 przeniesiono na r. 1869 zaległości ratalnych 6 złr 56 ct. na każde 1000 złr. wydanych pożyczek, to z końcem roku 1869 pozostało w zaległości ratalnej tylko 3 złr. 34 ct. a więc stosunek ten o połowę się zmniejszył.

Co do postępowania sądowego wykazano w poprzedniem sprawozdaniu, że od początku istnienia zakładu czyli od r. 1843 do końca r. 1868 było wypowiedzeń kapitałów 149, wystawień na licytacyę 84, sprzedaży hipotek 13; w r. 1869 przybyło kapitałów 9, wystawień na licytacyę 9, sprzedaży hipotek 2. Razem do końca r. 1869 kapitałów 158, wystawień na licytacyę 93, sprzedaży hipotek 15.

Ku końcowi sprawozdania był raport o obrocie funduszów gmachu własnego, a wreszcie rzecz przedłożenia zamknięcia rachunków za rok 1869 do sprawdzenia, tudzież sprawozdanie dyrekcyi z powodu petycyi urzędników zakładu o płac podwyższenie. Dyrekcya wnosi aby osobne komisye obie te sprawy załatwiły dla przedłożenia zgromadzeniu i wybrano siedmiu do każdej.

Dyrektor Tchórznicki referował w sprawie wniosku p. Bronisława Ujejskiego, który brzmiał: „Z funduszu rezerwowego ma być wydzielona kwota 200.000 złr. jako zaliczka na utworzenie osobnego funduszu, mającego na celu przyjście w pomoc gospodarzom wiejskim, chcącym użyć tego kredytu na podniesienie gospodarstwa przez zakupno maszyn i narzędzi gospodarczych“. Komisya sprzeciwia się wnioskowi i może słusznie w tym wypadku, lecz w popieraniu twierdzeń swoich zdradziła brak zupełnie jasnych pojęć gospodarstwa społecznego. Co do rzeczy samej słusznie komisya przedstawiła, że projekt p. Ujejskiego pociągnąłby za sobą zasadnicze zmiany statutu, zmieniłby faktycznie instytut kredytowy w bank hipoteczny. Referent mówił dalej, że oprócz wielu banków w kraju, zawiązał się we Lwowie pod firmą „Krasicki i Kraiński“ bank, mający właśnie na celu udzielanie właścicielom ziemskim zaliczek na maszyny i narzędzia gospodarskie, oraz na melioracye gruntowe itp. Tak więc jest już osiągnięty bezpośredni cel, do którego dąży wniosek Ujejskiego. Śród tych okoliczności, komisya nie może doradzać zgromadzeniu, ażeby w myśl wniosku Ujejskiego zezwoliła na wydzielenie z funduszu rezerwowego kwoty 200.000 złr. na cel rzeczony. Lecz odrzucając konkluzyę tego wniosku, komisya nie sądzi, by nad samym wnioskiem należało przejść do porządku dziennego. Potrzebie gospodarzy, uznanej wnioskiem p. Ujejskiego, zaradzić można udzielaniem rolnikom pożyczek na hipotekę ziemską w innych efektach jak listy zastawne, z krótkim terminem umorzenia. Dwa bowiem są główniejsze wymagania, które dla pożyczek udzielanych przez instytuta kredytowe w innych efektach, jak listy zastawne, stawić można: Ażeby miały lepszy kurs, aniżeli listy zastawne; i ażeby w krótszym czasie były umarzane. Komisya motywuje bliżej te wymagania i ostatecznie streszcza opinię swoją o tym przedmiocie we wnioskach o ośmiu punktach, zawierających myśl referatu powyżej streszczonego w formie kodifikacyjnej. Rozprawę nad tym przedmiotem ze względu na jego ważność odłożono do następnego posiedzenia.

W końcu tego posiedzenia p. Korzeliński zaprosił delegatów na popołudniu do małej sali w celu omówienia zarzutów czynionych krakowskiemu towarzystwu wzajemnych ubezpieczeń od ognia. (C d. n)

Kronika.

— Podczas teraźniejszych silnych mrozów lampy gazowe przy ulicach wieczorem wyglądają istnie jak błędne światełka na cmentarzu. Ulice o niepoźnej jeszcze godzinie są prawie puste, z oddalenia w oddalenie dostrzedz jednak można przy słabym blasku latarni w długim płaszczu otuloną postać policyanta, lub na zabawę spieszącego tancerza, który już idąc wycina hołubce od zimna. Zaś „kiedy ranne wstają zorze“ smutniejszy co dnia przedstawia się widok: Tu czadem zagorzała uboga rodzina przedwcześnie piec zatkawszy, szczędząc każdą iskierkę, z drogo opłacanego drzewa; tam od zimna i głodu puchnie na poddaszu wdowa z kilkorgiem sierót; ówdzie zmarzł na śmierć ojciec szukając o czczym żołądku zarobku na chleb dla rodziny, a wieczorem dnia tego przy dźwięku hucznej kapeli sunie para za parą w ochoczym tanie i korki od szampana strzelają w górę. Tu śmiech pusty, tam jęki żałośne, tu zbytku wybryki, tam nędzy rezultata. Po balu powrócił pewien kawaler p. G. do domu, a mając myśl zajętą wrażeniami doznanemi tego wieczora usnął zapomniawszy drzwi na klucz zamknąć. Po jałmużnie chodzący młody nędzarz licho odziany, uchylił drzwi pokoju kawalerskiego, dostrzegł futro, wziął za nie i ku drzwiom się cofa, tu robi rumot drzwiami i krzesełkiem, by panicza obudzić Młodzian wciąż marzy, więc biedak odnawia hałas i daje zbudzonemu właścicielowi futra przytrzymać się. Zdziwiony panicz taką nieporadnością nieproszonego gościa odgadł snadnie myśl żebraka, a nią była, jak sam się przyznał „dostać się do kryminału, nie skrzywdziwszy nikogo.“ Ów panicz udarował biedaka jakąś odzieżą i pieniądzmi.

— Znowu kilka wypadków zmarznięcia: Na cytadeli żołnierz na szyldwachu zamarzł na śmierć o północy ze środy na czwartek Na Zamarstynowie znaleziono zamarzniętego wyrobnika. Na Łyczakowie znaleziono z rana przy drodze zmarzniętego katarynkarza, który wyszedł był pożno w nocy z jednego ze szynków obok rogatek, gdzie po raz ostatni grał na swoim instrumencie Kilkunastoletnia dziewczynka zamarzła w ogrodzie jezuickim Pod klasztorem Sercanek skostniał na koźle dorożkarz czekający na swojego pasażera; z trudnością przyprowadzono go do życia. Nawet wół zamknięty w rzeźni na Żółkiewskiem zamarzł zupełnie, a biedne wróble co dnia znajdujemy bez życia od głodu i zimna.

— Jeden z naocznych świadków wypadku pod Otynią opowiada nam, że pociąg opuściwszy stacyę w Otynii pędził z nadzwyczajną szybkością, gdy podróżni znajdujący się w ostatnim wagonie spostrzegli jakiś ruch niezwykły tego wagonu i poczęli się domyślać, że tenże się wykoleił. W istocie, gdy pociąg mijał most znajdujący się na drodze, było już rzeczą widoczną, iż wagon nie idzie po szynach, bo w skutek skakania kół po żelaznej konstrukcyi mostu podróżni podrzucani byli pod sam sufit wagonu. Nakoniec urwał się łańcuch łączący wagon z pociągiem, nadkonduktor znajdujący się na wagonie wyrzucony został gwałtownie daleko od drogi, a wagon w największym pędzie spadł z nasypu, na szczęście w śnieg głęboki, który powstrzymał gwałtowność uderzenia i uchronił jadących od zdruzgotania na miazgę.

Z pociągu, który odjechał, nie spostrzeżono wcale całego tego wypadku. Podróżni wydobywszy się z wywróconego wagonu dali natychmiast znać do budki strażniczej, ztąd zatelegrafował strażnik do Stanisławowa i tam dopiero na stacyi służba prowadząca pociąg dowiedziała się, że jeden wagon zostawiono w drodze. Nie da się skonstatować, czy obręcz na kole pękł przed wyskoczeniem wagonu z szyn, czy dopiero w skutek wykolejenia i wywrócenia wagonu, w skutek którego zresztą całe koło jest pogięte.

Przytem p. Bogdanowicz uderzył się głową o mosiężną oprawę okna i musiano go zostawić w Stanisławowie u szefa stacyi Inni podróżni doznali także silnych potłuczeń, i zaledwie w dwa dni po wypadku przyszli do siebie. Mamy nadzieję, że powtarzające się ciągle wypadki na kolei czerniowieckiej spowodują nakoniec władzę do zarządzenia śledztwa, o które w interesie bezpieczeństwa publicznego wszystkie pisma w tej sprawie nalegać powinne. *(Dz. P.)*

— W Rzymie odbył się wspaniały pogrzeb pułkownika ś. p. hr. d'Argy, komendanta legii rzymskiej.

— P. Emanuel Stauberg mianowany został w tych dniach na, uczycielem języka i literatury włoskiej przy uniwersytecie lwowskim z wykładem polskim.

— Znajdujemy w dziennikach wyjątek z jakiegoś listu prywatnego z Havre, który mówi o Berezowskim, sprawcy zamachu na życie cara Aleksandra, podczas jego pobytu w Paryżu. Berezowski, według tego doniesienia, miał umknąć z Nowej Kaledonii, gdzie karę odbywa, lecz po trzech czy czterech dniach znaleziono go w stanie osłabionym, gdyż przeż 52 godzin nic nie miał w ustach. List ten podaje niejakie szczegóły o Berezowskim, a mianowicie, iż tenże coraz więcej podupada na umyśle, tak iż podobny jest niemal idiocie. Obchodzą się z nim teraz troskliwie i od jego do Nowej Kaledonii powrotu nie używają go do żadnej roboty. *(Czas.)*

— Przed dwoma laty zawiązane zostało we Lwowie Bractwo czyli Stowarzyszenie Najśw. Sakramentu, które z celem oddawania szczególniejszej czci Zbawicielowi w Najśw. Sakr. przez adoracyę miesięczną, połączyło inny, niemniej szlachetny cel, niesienia pomocy nowo powstającym i innym ubogim kościołom, przez dostarczanie bezpłatnie bielizny, szat i naczyń kościelnych. Drukowane sprawozdania rzeczonego Bractwa z dwoch lat ubiegłych wymownie świadczą o skutecznem działaniu i o wzroście tegoż Bractwa. W r. 1868 liczyło ono 132. członków, miało dochodu w gotówce 537 złr. zaopatrywało 15 kościołów i kaplic w niezbędne przybory, których wartość wyniosła 1886 złr. 95 cent. W r. 1869 było członków 286, dochód w gotówce pieniężnej wyniósł 1468 złr. 46 cent Zaopatrywano 25 kościołów w przybory, których ogólna wartość wyniosła 2424 złr. 35 cent. Warunki przyjęcia do wspomnionego Bractwa odnośnie do podwójnego celu są dwojakie: Członkowie przyjmują na się obowiązek adorowania Najśw. Sakr. co miesiąc w godzinie dowolnie przez się obranej w kościele, a w razie niemożności w domu. Oprócz tego składają doroczną ofiarę jakąkolwiek w pieniądzach, w materyach na szaty, bieliznę lub ręcznej pracy dla ubogich kościołów. Osoby, które nie wpisują się do bractwa jako członkowie, a które przysyłają lub składają na korzyść tegoż Bractwa jakiekolwiek ofiary, policzone bywają w poczet dobrodziejów Bractwa. Dyrektorem Bractwa jest obecnie ks. Otton Hołyński, przy katedrze lwowskiej, u którego wpisują się osoby chcące należeć do Bractwa i który też odbiera ofiary na korzyść ubogich kościołów składane

Przegląd polityczny.

Mowa p Hasnera nie zadowolniła nikogo. Wszystkie dzienniki zgadzają się na to, że prezes gabinetu nic nowego ani stanowczego nie powiedział. Tylko *Nowy Fremdenblatt* sam jeden spodziewa się wielkich rzeczy po ministeryum, które „wie wszystko, wszystko potrafi i chce wszystkiego“. Nie mniej komiczną jest radość *Dziennika Polskiego* z powodu wniosków Rechbauera; pod wpływem tej radości gwałtownej *Dziennik* zamieścił cztery szpalty najprzeróżniejszych nonsensów i fałszów historyczno statystycznych. Kiedyśmy już weszli na pole gazeciarstwa lwowskiego zanotujmy strach *Gazety Narodowej*, która mówiąc — że Anglia poprze Włochy w żądaniu rewizyi konwencyi wrześniowej, dodaje: „Francya orężem swoim broni Rzymu, który dogmatem nieomylności może zawieruszyć pokój wewnętrzny państw. Jest rzeczą niezawodną, że polegając na dogmacie o nieomylności swojej, może jaki Papież ogłosić, że Irlandya nie ma obowiązku być połączoną z Anglią, i że przy religijnem i narodowem usposobieniu Irlandczyków może wywiązać się tam wojna domowa i zakłopotać Anglię. „Pomimo znanej swej bystrości politycznej, *Gazeta* widocznie nie ma pojęcia najmniejszego, co to jest dogmat nieomylności. Nieomylność Papieża, istniejąca *de facto* tak dawno jak i Kościół katolicki, odnosi się wyłącznie do rzeczy wiary, a nie ma najmniejszej styczności z polityką i stosunkami międzynarodowemi. Papież orzekający, że Irlandya do Angli nie należy, wyraziłby zaledwie osobisty swój sposób widzenia rzeczy i na dogmat odwoływać by się nie mogł, a żeby przypuszczać podobny wypadek, trzeba mieć bujną imaginacyę i wysoki zmysł polityczny *Narodówki.* Ta sama rozbujała imaginacya doradziła *Narodówce* odegrzać (w poniedziałek) starą wiadomość o projektach tranzakcyi między Stolicą Apostolską i Petersburgiem, protegowanych przez rodaków usposobionych do skrytego działania i nie mających wiary w siły własnego narodu. Projekt ten, według *Narodówki*, zawiera 5 punktów — mniej niż rezolucya — i proponuje: wykreślenie i zniesienie kościoła polskiego; wprowądzenie języka rosyjskiego do agend. obrzędów i kościoła; równouprawnienie katolików moskiewskich; wytworzenie przez rząd rosyjski rady przybocznej dla nuncyusza papieskiego w Petersburgu którąby stanowiła spólnie z nuncyuszem organ pośredniczący między Stolicą Apostolską a duchowieństwem i Rzymem (Rzym i Stolica Apostolska to dwie odrębne rzeczy?); dozwolenie zakupu gruntu w Rzymie, na którymby rząd rosyjski mógł wystawić kościoł lub cerkiew. Przytoczyliśmy *in extenso* te punkta, bo ich redakcya najlepiej za ich podrobieniem przemawia. *Gazeta* wietrzy w nich redakcyę gabinetu petersburgskiego, który na nieszczęście ma znanych z talentu redaktorów i zwyczaj trochę lepiej pisane dokumenta puszczać w kurs. Dla *Gazety* faktem jest nie podlegającym żadnej wątpliwości, że dziś nasi ludzie wpływowi agitują na dworze rzymskim na rzecz powyższych pięciu punktów, i że znaleźli się tacy, którzy swoje usługi ofiarowali dla negocyacyj opartych na takiej podstawie *Gazeta* wyprowadza na jaw i na widok publiczny te sprawy ciemne i obiecuje ogłosić wkrótce adres do Papieża ułożony przez grono katolików, które mogło się nie fatygować daremnie, gdyż już dawno *Nord* tej kaczce zaprzeczył.

Wracając do spraw austryackich, notujemy doniesienie o nominacyi bar. Lonyay, węgierskiego ministra skarbu, spólnym ministrem finansów. Jen. Rodich został powołany do Wiednia. Lubusza członek Rady państwa i burmistrz miasta Budy w Zupie wychwala w *Pressie* postępowanie jen. Rodich.

Journal Officiel ogłasza postanowienie cesarskie, mianujące na wniosek ministra spraw wewnętrznych komisyę do zbadania zarządu municypalnego miasta Paryża.

Prevost-Paradol ma być (z *Jour. des Debats)* ministrem w Washingtonie, a Kazimierz Perier, syn sławnego prezesa ministeryum oporu, otrzymać poselstwo przy jednym z dworów północnych.

Z Madrytu wyszła pogłoska o ofiarowaniu korony hiszpańskiej ks. Jerzemu Saskiemu, drugiemu synowi króla Jana, ożenionemu z księżniczką portugalską. Telegram z Drezna zaprzecza temu. Ks. Jerzy jest domniemanym następcą tronu saskiego, gdyż jego brat ks. Albert nie ma dzieci. Zresztą żaden człowiek cieszący się zapewnionym bytem i zdrowym rozsądkiem, niezechce przyjąć takiego jak hiszpańska korona ciężaru.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń 7 lutego. Dziś w izbie deputowanych Rady państwa odczytano pismo prezesa rady ministrów, które donosi, iż cesarz przyjął adres Rady państwa. Minister handlu przedłożył traktat pocztowy zawarty z państwem kościelnem. Minister skarbu uzasadnia przedłożenie rządowe względem zarządu ukonsolidowanego długu publicznego przez ministeryum skarbu przedlitawskiego. Rechbauer uzasadnia wniosek tyczący się zniesienia konkordatu i zaprowadzenia ślubów cywilnych. Wniosek ten przekazany został osobnemu wydziałowi z 15 członków złożonemu. (Ministrowie i Polacy oświadczają się za tem.) Wybory do tego wydziału zaraz przedsięwzięto.

Kotar 7. lutego. Z powodu odsłonięcia popiersia N. Pana na placu Maryańskim, obywatele miasta i okolicy wystąpili w stroju narodowym przy licznym udziale ludności.

Paryż 7. lutego. Rada ministrów postanowiła nakazać aresztować Rocheforta w razie gdyby tenże nie stawił się dobrowolnie do odsiadywania kary. Rada stanu wykreśliła z budżetu wojny tytuł tyczący się kosztów edukacyi gwardyi municypalnej. Rzecz tyczy się także zmniejszenia stanu efektywnego armii w granicach odpowiednich godności i intesom Francyi.

Berlin 7. lutego. Komisya Izby wyższej odrzuciła jednomyślnie wniosek rządowy względem odroczenia sejmie.

Belgrad 7 lutego. Dzienniki wyrażają zdziwienie i nieufność z powodu nagromadzenia wojsk tureckich w Hercogowinie.

Cennik Izby handl. i przem.

we Lwowie dnia 5 lutego.

	Płacą w. a. złr.	Płacą w. a. ct.	Żądają w. a. złr.	Żądają w. a. ct.
I. Akcye za sztukę. (bez kuponu bieżącego)				
Kolei gal Karola Ludwika	237	50	238	50
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	205	25	206	—
Banku hyp. g. z wpł. 40%	102	50	104	—
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	—	—	70	—
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	87	25	87	75
Tow. kred. gal. w. a. 4%	77	25	78	—
Banku hypot. galic. 6%	89	75	90	25
Galic. zakładu kred. włościańskiego	90	50	92	—
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	73	25	73	75
„ w. ks. Krakow.	—	—	—	—
„ ks. Bukowiń.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	—	101	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
„ „ II. em.	—	—	—	—
„ „ Lw. Czerniow. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. em.	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	72	5	79
Dukat cesarski	5	75	5	81
Napoleondor	9	80	9	90
Półimperyał rosyjski	10	—	10	20
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	96
„ papierowy	1	51¼	1	52¼
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	82	1	83
Srebro	120	75	121	75

Towary	Korzec waży funt wied.	Na gotowe od złr.	od cnt.	do złr.	do cnt.
Pszenica	170	8	—	8	10
Żyto	160	4	10	4	20
Para Pszenicy	170	—	—	—	—
Para i Żyta	160	—	—	—	—
Jęczmień	140	4	50	4	60
Owies	100	3	—	3	10
Kukurudza	170	4	20	4	30
Hreczka	140	4	—	4	10
Koniczyna	180	48	—	55	—
Rzepak	150	13	—	13	50
Lnianka	150	10	—	10	25
Groch	180	5	—	5	50
Łój	100	32	50	33	—
Potaż	100	13	50	14	50
Chmiel	100	50	—	55	—
Spirytus	wiadro	12	—	12	25

Kursa z dnia 5. lutego 1870,

godz. 2. min. — popołndniu.

Wiedeń. Akcye kredyt węg. 81—. Akcye banku anglo-austr. 308 25 Anglo węg 94 75. Akcye Karola Ludw. 237—. Kolej siedmiogrodzka 165 75. Kolej południowa 246 80. Kolej alföldz. 170—. Kolej państwowa 382.50 Kolej lwowsko-czerniowiecka 205.—. Kolej węg. półn-wsch 160— Kolej północna 212—. Kolej Rudolfa 162 75 Kolej węg wschodnia 89 75. Galicyjskie obligacye indemnizacyine 73 75 Losy 1864 r 121 25 Kolej Nadcisańska 243.—

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel. W drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw. dzierż. A, Vogla.